

niedziela, 30.10.2022

Wzajemna tęsknota [Łk 19, 1 - 10]

Jezus wszedł do Jerycha i przechodził przez miasto. A pewien człowiek, imieniem Zacheusz, który był zwierzchnikiem celników i był bardzo bogaty, chciał koniecznie zobaczyć Jezusa, któż to jest, ale sam nie mógł z powodu tłumu, gdyż był niskiego wzrostu. Pobiegł więc naprzód i wspiął się na sykomorę, aby móc Go ujrzeć, tamtędy bowiem miał przechodzić. Gdy Jezus przyszedł na to miejsce, spojrzał w górę i rzekł do niego: «Zacheuszu, zejść prędko, albowiem dziś muszę się zatrzymać w twoim domu». Zszedł więc z pośpiechem i przyjął Go rozradowany. A wszyscy, widząc to, szemrali: «Do grzesznika poszedł w gościnę». Lecz Zacheusz stanął i rzekł do Pana: «Panie, oto połowę mego majątku daję ubogim, a jeśli kogoś w czymś skrzywdziłem, zwracam poczwórnienie». Na to Jezus rzekł do niego: «Dziś zbawienie stało się udziałem tego domu, gdyż i on jest synem Abrahama. Albowiem Syn Człowieczy przyszedł odszukać i zbawić to, co zginęło».

>P<

Dzisiejsza Liturgia Słowa to wzajemna tęsknota człowieka za Bogiem i Boga za człowiekiem. Doskonale widać to w Ewangelii. Mamy w niej Zacheusza, który pragnie spotkania z Jezusem. Nie może jednak tego uczynić ponieważ wielki tłum ciągnie do Jezusa, a on jest człowiekiem niskiego wzrostu. Mimo swojej sytuacji, szuka sposobu, by dostać się do Jezusa. Co robi? Wdrapuje się na sykomorę, na drzewo. Wystawia się na niezłe pośmiewisko. Ale tak naprawdę nie ma on nic do stracenia - ludzie i tak go nie lubią, nie obdarzają go szacunkiem, uważają go za grzesznika i niegodziwca, z powodu zawodu, którym wykonywał - jest przecież urzędnikiem, zwierzchnikiem poborców opłat. Jest też człowiekiem bogatym - właściwie nie brakuje mu niczego do życia. Swoje bogactwo zapewne zawdzięcza legalnemu, ale bezlitosnemu żerowaniu na swoich rodakach poprzez podwyższanie opłat podatkowych. A mimo to, robi wszystko, by spotkać się z Jezusem.

Na spotkaniu z Zacheuszem zależy też Jezusowi. Mimo wielości osób, tłumu, który chce Go słuchać Jezus skupia się tylko i wyłącznie na Zacheuszu. Zaraz jak tylko przyszedł na to miejsce swój wzrok kieruje na Zacheusza. Przecież Jezus mógł iść w zupełnie inne miejsce by nauczać. Mógł też krążyć dookoła tego drzewa i mieć wzrok zwrócony w ziemię. Jezusa mógł też udawać, że go wcale nie widzi. Nie zrobił jednak tego. Całe wydarzenie zostaje skupione na spotkaniu z Zacheuszem. Przecież cała ten fragment Ewangelii opisuje nam właśnie to spotkanie. Jest to spotkanie dwóch spragnionych i stęsknionych za sobą osób. Imię Zacheusz oznacza „czysty”. Takiego właśnie widział Go Jezus. On nie chce dzielić na czystych i nieczystych, na dobrych i złych. Jezus zauważa w tym człowieku to, czego inni nie widzieli. I odwrotnie. Podobnie patrzy Zacheusza. Ma w sobie wielkie pragnienie spotkania Mistrza. Sytuacja jest bardzo dynamiczna. Akcja dzieje się bardzo szybko. Jezus mówi do Zacheusza: „Zejdź prędko!”. Nie ma ani chwili do stracenia. Zawsze kiedy Bóg przychodzi do człowieka dzieje się coś niesamowitego. Każdą chwilą się liczy. Każdy moment jest ważny i potrzebny. Kiedy Bóg przychodzi ze swoją łaską, nie ma ani chwili do stracenia. Zacheusz daje się dotknąć uzdrawiającej i przemieniającej łasce Jezusa. Daje się niejako „naciąć” miłości Jezusa. Nie bez powodu Ewangelista Łukasz zanotował, że Zacheusz wspiął się na sykomorę. Jest to drzewo owocowe. Owoce nie należą do wielkich, a na dodatek są cierpkie w smaku, bywając przy tym ciężkostrawne. Aby poprawić ich smak, praktykowano zwyczaj nacinania niedojrzałych jeszcze owoców, aby gorzki sok wyciekł z owocu, aby ten mógł szybciej dojrzeć. Praktyka ta przyspiesza dojrzewania owocu nawet trzykrotnie. W Starym Testamencie takie zadanie nacinania sykomor wykonywał prorok Amos. Zacheusz wchodząc na sykomorę, w duchowym znaczeniu staje się takim cierpkim owocem, niedojrzałym jeszcze, nienadającym się do spożycia. Ale dzięki Jezusowi, jego sytuacja się zmienia. Pozwala on, by łaska Jezusa, spotkanie z Nim, było takim oczyszczającym procesem. Wypłynęły z Zacheusza jego gorzkie soki. Dotyka go miłosierdzie i łaska Boga. Spotkanie z Miłością, którą

jest Jezus - przemienienia Go. Jezus podchodzi do niego ze swoim miłosierdziem. Pokazuje, że kocha go za darmo. Jezus nie wytyka mu jego grzechów, nie potępia go, ani nie oskarża. A jakby tego było mało chce jeszcze zatrzymać się w jego domu i spożyć z nim posiłek. „Syn Człowieczy przyszedł odszukać i ocalić to, co zginęło” (Łk 19, 10).

Niech ta piękna Ewangelia ma odzwierciedlenie i w naszym życiu. Jezus chce spotkania z nami. Chce nas oczyszczać i uświęcać - tak jak zrobił to w życiu Zacheusza. Chce spotykać się z nami w domu naszego serca. Jego słowa i miłosne spojrzenie są w stanie nieustannie przemieniać nasze życie. Pozwalajmy Mu na to przy różnych okazjach w naszym życiu.

fot. pixabay